

Michał Klukowski

Katolicki Uniwersytet Lubelski Jana Pawła II
michael.klukowski@yahoo.com

Nicholas Thomas Wright, Dobra Nowina. Wiadomość, która zmieniła świat (Kraków: Wydawnictwo WAM 2016). Ss. 205. PLN 34,90. ISBN 978-83-277-1076-5

Nakładem wydawnictwa WAM ukazała się książka Nicholasa Thomasa Wrighta pt. „Dobra Nowina”. Jest to dopiero pierwsza przetłumaczona na język polski książka tego autora, mimo że sam autor od wielu lat cieszy się ogromnym uznaniem na całym świecie. Można zastanawiać się, dlaczego spośród licznych publikacji autora wybrano akurat tę, a nie inną książkę. Mimo wszystko należy jednak cieszyć się, że polski czytelnik w końcu ma możliwość zapoznania się z fragmentem twórczości tego anglikańskiego uczonego, znanego z elokwentnego języka oraz wyjątkowej wiedzy i kompetencji.

N.T. Wright obecnie jest profesorem Nowego Testamentu i Studiów nad Wczesnym Chrześcijaństwem na Uniwersytecie St Andrews w Szkocji. Ukończył szkołę średnią o profilu klasycznym w angielskim Sedberghu, po czym związał się na stałe z Uniwersytetem Oksfordzkim, gdzie zdobywał stopnie naukowe zarówno na obszarze studiów klasycznych, jak i teologicznych, przy okazji przyjmując święcenia kapłańskie w seminarium anglikańskim w Wycliffe Hall. Od początku swoje zainteresowania naukowe skierował na teologię św. Pawła i w ciągu kilku następnych lat swojej kariery naukowej stał się

autorytetem w tej dziedzinie, niosąc ogromny wkład w studia nad Nową Perspektywą na św. Pawła (New Perspective on Paul). Następnie włączył się w gorącą debatę nad „Jezusem historycznym”, dając się poznać ze swej konserwatywnej strony jako obrońca historyczności spisanych przez Ewangelistów relacji. Jednym z ważniejszych momentów w karierze N.T. Wrighta było nawiązanie współpracy z anglikańskim tygodnikiem „Church Times”, gdzie w drugiej połowie lat dziewięćdziesiątych zamieszczał cotygodniowe komentarze do czytań niedzielnych. To właśnie te krótkie i proste teksty dały podwaliny pod powstałą później serię komentarzy do Nowego Testamentu „For Everyone”. Co ważniejsze jednak, ten etap w życiu N.T. Wrighta pozwolił mu dostrzec swój potencjał do głoszenia trudnych treści w sposób przystępny, zarazem wiernie przedkładając wyniki swych długoletnich badań naukowych. Nie bez znaczenia był także fakt, że w 2003 roku został biskupem diecezji Durham, przez co jeszcze bardziej poczuł się wezwany do dzielenia się swoją wiedzą na polu duszpasterskim. Od tamtego czasu rozpoczęła się seria jego popularnonaukowych publikacji, w których z łatwością wyjaśnia czytelnikom istotę przesłania Jezusa Chrystusa i Apostoła Narodów. Jedną z nich jest książka „Dobra Nowina” (*Simply Good News*; 2015), która jest nawiązaniem i kontynuacją wcześniejszych książek – *Simply Christian* (2006) i *Simply Jesus* (2011).

W książce „Dobra Nowina” autor postawił sobie za cel odpowiedzieć na pytania, dlaczego wiara chrześcijańska od samego początku była głoszona jako nowina i dlaczego nazywano ją dobrą. Ponadto stara się wniknąć w przyczyny, dlaczego współczesny świat Zachodu zapomniał o tej nowinie, a tam, gdzie jeszcze się o niej pamięta, jest ona wypaczona i sprowadzona do dobrej rady lub dobrej teorii. To zauważone przez autora wypaczenie Dobrej Nowiny nie należy rozumieć w tym sensie, że treści wygłaszanych katechez czy homilii są w sprzeczności z nią, lecz w tym sensie, że zapomniały o jej pierwotnej treści, o wydarzeniach, faktach,

które zmieniły świat i które dzięki temu mogą być głoszone jako dobra nowina. Co więcej, wielu nawet nie wie, że słowo „ewangelia” oznacza „dobrą nowinę”, a jeśli nawet ma tego świadomość, to rozumie przez nią zupełnie co innego, niż termin ten niesie w jego pierwotnym znaczeniu. Podobnie w Kościele katolickim częściej mówi się o „ewangelii”, zapominając o dosłownym rozumieniu tego słowa jako „dobrej nowiny”. W tym kontekście pytanie autora i postawiony przez niego problem wydaje się także istotnym pytaniem na gruncie polskiego katolicyzmu.

Książka podzielona została na 8 rozdziałów o różnej objętości. Każdy z nich jednak prowadzi do kolejnego, dlatego nie należy czytać książki wybiórczo i selektywnie, lecz dla pełnego zrozumienia jej treści warto dać się prowadzić autorowi od samego początku, nawet jeśli pewne wstępne zagadnienia wydają się nam oczywiste i przez to kuszące do pominięcia. Zanim autor przejdzie do wyjaśniania chrześcijańskiej Dobrej Nowiny, najpierw na początku pierwszego rozdziału przybliża definicję dobrej nowiny jako dobrej nowiny. W tym celu podaje przykłady z życia i wycisza konieczne elementy, które składają się na istotę każdej dobrej nowiny. Według autora, rolą dobrej nowiny jest zawsze „wtargnięcie w starą historię z nowym zdarzeniem, wskazanie na wspólną przyszłość, dotąd nieosiągalną, i wprowadzenie w ten sposób nowego okresu, w którym, zamiast żyć w beznadziei, ludzie niecierpliwie oczekują tego, o czym wiedzą, że już nadchodzi. Taką właśnie wiadomością ma być chrześcijańska dobra nowina” (s. 12). Tymczasem, jak zauważa autor, w wielu Kościołach i ruchach chrześcijańskich Dobra Nowina przekształciła się w dobrą radę, w pouczenia, jak należy żyć, by mienić się dobrym chrześcijaninem. Rzecz jasna autor nie neguje znaczenia strony moralnej wiary chrześcijańskiej, a jedynie wskazuje, że wiara ta nie była głoszona w taki sposób od samego początku. Pierwotne głoszenie Dobrej Nowiny dotyczyło wydarzeń, dzięki którym nasze życie się zmieniło, nie dzięki radom, lecz dzięki konkretnym faktom. Dalej

autor wyjaśnia, że wyrażenie „dobra nowina” było terminem technicznym, używanym przez rzymskich heroldów, kiedy ogłaszali w miastach imperium nowego cezara lub jego zwycięstwo w ważnej bitwie.

Przytoczenie powyższego faktu jest jednoczesnym wprowadzeniem w drugi rozdział książki („Głupia, gorsząca czy dobra?”). W tej części N.T. Wright przechodzi do osoby św. Pawła, ukazując go jako herolda Chrystusa. Podobnie jak herold rzymski ogłaszał nowego Pana w osobie cezara i jego zwycięstwo, tak również Paweł ogłasza prawdziwego i jedyne Pana oraz Jego ostateczne zwycięstwo. Paweł, podobnie jak herold, ogłaszał to jako „dobrą nowinę”. Dalej autor w sposób zwięzły i przystępny przedstawia treść Pawłowego nauczania. Autor jednak nie ograniczył się jedynie do wykładni myśli św. Pawła, ale ponadto ukazał ją w szerszym kontekście, pokazując, jak dobra nowina była rozumiana w mentalności świata pogan i Żydów. Sposób, w jaki Bóg zadziałał w celu odnowienia swojego stworzenia, był w oczach ówczesnych ludzi tak absurdalny, że siłą rzeczy jawił się jako „zgorzenie dla Żydów i głupstwo dla pogan”. Pomimo tego Dobra Nowina przemieniała życie ludzi i prowadziła do wiary w ukrzyżowanego Jezusa króla jako Pana i Zbawcę. W ten sposób autor przekonuje, że Dobra Nowina nie jest kolejną dobrą teorią, która wyjaśnia nam świat w oparciu o abstrakcyjne refleksje, lecz jest mocą zakorzenioną w realnych wydarzeniach, która przemienia nas i nadaje wszystkiemu sens.

W trzecim rozdziale („Zaskoczeni przez Jezusa – króla”) N.T. Wright przechodzi już do samej osoby Jezusa, którego Dobra Nowina ogłasza jako króla całego świata. To właśnie w tym rozdziale czytelnik otrzymuje pełną odpowiedź na początkowe pytania, tj. dlaczego wiara chrześcijańska była głoszona jako dobra nowina i co należy do istoty jej przesłania. Zanim jednak autor udzieli odpowiedzi, wprawdzie znowu zapoznaje nas z szerszym kontekstem, dzięki któremu jesteśmy w stanie lepiej zrozumieć osobę Jezusa króla na tle jego epoki. Tak więc zostajemy zapoznani z ówczesnymi

oczekiwaniami Żydów na decydującą interwencję Boga, na wzór wydarzeń *Exodusu* z niewoli egipskiej. Większość Żydów wiedziała, że Bóg w końcu zainterweniuje, nikt jednak nie wiedział, w jaki sposób to nastąpi. Jezus jednak wiedział, i to było właśnie treścią jego głoszenia. Co więcej, Jezus nie tylko głosił rozpoczęcie królowania Boga, ale wszystko, co robił, było dowodem inauguracji tego królowania. Był to jednak zupełnie inny rodzaj królowania, daleki od wyobrażeń Jego rodaków, którzy spodziewali się politycznego wymiaru odnowy świata. Tymczasem „w królestwie Boga – mówi Jezus – rządzi miłość. To jest dobra nowina. Nie była to teoria. Była to – i jest – powszechna prawda, lecz jedynym powodem, by w nią wierzyć, jest fakt, że się rzeczywiście wydarzyła. W historii” (s. 54). W jaki sposób jednak naród żydowski mógł rozpoznać Jezusa jako króla i Jego zwycięstwo nad siłami zła? Odpowiedź jest jedna: dzięki wskrzeszeniu z martwych do życia. W tym miejscu N.T. Wright przechodzi do wyjaśnienia, jak zmartwychwstanie było rozumiane w judaizmie Drugiej Świątyni, co skłoniło uczniów Jezusa do wiary w faktyczne wskrzeszenie do życia ich Mistrza i jak ten fakt wpisuje się w sens całej historii stworzenia. Na koniec rozdziału autor rozprawia się z błędnym rozumieniem istoty i znaczenia prawdy o zmartwychwstaniu Jezusa wśród współczesnych chrześcijan, a następnie jeszcze raz wyjaśnia istotę Dobrej Nowiny w świetle tej prawdy.

W czwartym rozdziale („Zniekształcone, konkurencyjne Ewangelie”), co do treści najbardziej obszernym, N.T. Wright przyjmuje rolę apologety i broni wartości historycznej wydarzeń, o których mówi Dobra Nowina. Głównym argumentem, broniącym jej treści, jest fakt, że Jezus i Jego wyznawcy głosili tak radykalnie różne i niewyobrażalne dla ówczesnego świata fakty, że gdyby mieli to czynić dla celów propagandowych na swoją korzyść, w ogóle nie miałyby szans spełnić swojej roli. Dobra Nowina została przyjęta przez świat tylko dlatego, że mówiła o czymś, co się naprawdę wydarzyło w osobie i w życiu Jezusa i co naprawdę przemieniało ludzkie

serca. Jeżeli chcemy, aby i dziś Dobra Nowina w taki sposób oddziaływała na świat, musimy otworzyć się na nią poprzez wyzbycie się naszych oczekiwań i wyobrażeń. „Dobra Nowina zawsze się różni od tego, czego oczekujemy (...). Jeżeli z uporem będziemy trwać przy naszym świecie myśli, emocji i wyobrażeń, trzymając się tego, co zawsze było, dobra nowina po prostu nie będzie do niego pasować. Albo ją wówczas odrzucimy, albo zniekształcimy” (s. 71). Następnie autor z ubolewaniem stwierdza, że przez wieki Dobra Nowina niestety powoli ulegała zniekształceniom wewnątrz tradycji chrześcijańskiej. Wskutek tego „większość ludzi w świecie Zachodu uważa chrześcijaństwo za system: system religijny, system zbawczy, system moralny. Większość ludzi nie uważa go za nowinę – za wieść o tym, że stało się coś, w wyniku czego wszystko się zmieniło” (s. 75). Zdaniem N.T. Wrighta, zniekształcenie Dobrej Nowiny wynika po pierwsze z faktu, że była ona w przekazie okrojona z całościowego kontekstu, z którego wyrosła, a jest nim motyw stworzenia i przymierza Boga z człowiekiem. Jeśli umieścimy Dobrą Nowinę poza tym podwójnym kontekstem, prawda o śmierci i wskrzeszeniu Jezusa do życia nie doprowadzi nas do rozumienia jej w kontekście odnowy i przemiany całego stworzenia w nowym przymierzu. Po drugie, zdaniem N.T. Wrighta chrześcijaństwo w obliczu racjonalistycznego sceptycyzmu niepotrzebnie uciekło się do zbyt racjonalistycznej apologetyki orędzia chrześcijańskiego (a więc „dobra nowina jako dobra teoria”), przez co cały nacisk w głoszeniu Dobrej Nowiny przesunął się z wydarzeń na same stwierdzenia o tych wydarzeniach. Wydarzenia więc zostały przyćmione dyskusjami o pojęciach, które miały wyjaśniać te wydarzenia, a w istocie je zagubiły. Kolejnym błędem chrześcijaństwa był fakt, że w obronie przed racjonalizmem uciekło w stronę romantyzmu, które skupiło się jedynie na doświadczeniu i uczuciach, znowu zapominając o wydarzeniach i potrzebie ich wyjaśnienia. Trzecim błędem chrześcijaństwa, zdaniem autora kluczowym z dzisiejszej perspektywy, było ciche przyzwolenie (poprzez

dość pasywną postawę) na wmówienie współczesnemu człowiekowi, że punktem zwrotnym historii definiującym jej dalszy bieg dziejów jest powstanie nowoczesnego świata Zachodu wraz z jego postępem technicznym i światopoglądem polityczno-moralnym. W konsekwencji jako ludzie postępowi, wzbogaceni materialnie i wywyższeni społecznie, z trudnością jesteśmy w stanie uznać, że decydujący zwrot w historii dokonał się, gdy Jezus jako król żydowski umarł i powstał z martwych po trzech dniach.

W rozdziale piątym („Niebo – reinterpretacja”), najkrótszym, N.T. Wright skupia się na przyszłości, w którą Dobra Nowina nas wprowadza. Tu znowu autor ubolewa, że Dobra Nowina w tej kwestii została zniekształcona. Współczesny chrześcijanin zwykle widzi cel swojej egzystencji w zbawieniu duszy i w dostaniu się do nieba. Tymczasem fakt wskrzeszenia Jezusa oznacza początek nowego stworzenia, nowego sposobu bycia człowiekiem na nowej ziemi. Bóg nie po to rozpoczął projekt odnowy stworzenia, abyśmy następnie uciekli z niego do nieba. Nie mamy iść do nieba, lecz to Jezus ma przyjść z nieba do nas, aby przemienić świat, a wraz z nim nas samych w ciele fizycznym, przepelnionym Jego chwałą.

W kolejnym rozdziale („Nie ta przyszłość, nie to teraz”) N.T. Wright powraca do problemu postępu technicznego i szeroko rozumianej nauki. Współcześnie nauka dowodzi, że postęp i ewolucja jest realną cechą świata, wpisaną w nią, i kierunku ani tempa tej ewolucji nie jesteśmy w stanie zatrzymać, a dla naszego dobra nawet nie powinniśmy tego czynić. To z kolei pozwoliło wielu ludziom uwierzyć, że Bóg nie jest konieczny do wyjaśnienia tego świata, a nawet jeśli uznamy Jego istnienie, to mimo to uznaje się, że świat fizyczny rządzi się własnymi prawami, bez ingerencji Boga. Ewolucja świata jednak przebiega nie tylko w wymiarze fizycznym, ale także społecznym, moralnym, ekonomicznym i politycznym. Świat Zachodu odsunął się od Boga, a mimo to postęp ku lepszemu trwa, Jego obecność zdaje się być obojętna dla biegu historii. Tymczasem Dobra Nowina głosi,

że Zmartwychwstały Jezus ma wszelką władzę na ziemi i na niebie, panuje już teraz, i udziela nam mocy, aby zmieniać ten świat nie poprzez postęp techniczny, lecz poprzez miłość, którą sam zmanifestował w śmierci i zmartwychwstaniu. Dlatego też, zdaniem N.T. Wrighta, w świetle Dobrej Nowiny jesteśmy powołani do uczestnictwa w odnowie tego świata, by było „jako w niebie, tak i na ziemi”. Jednakże nie w oparciu o wiarę w postęp techniczny ani tym bardziej nie w oparciu o przeświadczenie, że sam Bóg to za nas robi, ale poprzez uznanie prawdy, że Jezus jest Panem świata, który w końcu przyjdzie dopełnić naprawę całego stworzenia rozpoczętą już teraz poprzez przemianę nas samych.

W rozdziale siódmym („Zaskoczeni przez Boga”) N.T. Wright stara się przekazać, że wszystko, co Dobra Nowina mówi o Jezusie i związanych z Nim wydarzeniami, tak naprawdę mówi o Bogu, który pozwolił się objawić w Jego Synu. Z przykrością jednak zauważa, że obraz Boga we współczesnym świecie jest równie wypaczony, jak sama treść Dobrej Nowiny. Tymczasem Bóg, jaki jawi się nam na kartach Biblii, jest zupełnie inny. To Bóg, który nie wymaga zrozumienia ani głębokich analiz, lecz zaufania i oddania się Mu. Jak autor zauważa, „to nie my mamy oceniać Jego sensowność i zrozumiałość, to On ma nadać naszemu życiu sens i kierunek” (s. 147). Dobra Nowina w Jezusie Chrystusie objawia nam Boga Stwórcę o nieskończonej miłości do swojego stworzenia, na mocy której udziela swojego przebaczenia i łaski bycia w jego Synu, dzięki której możemy stać się kimś, kim Bóg chciał nas uczynić od początku. Kiedy otworzymy się na tę prawdę, dając się zaskoczyć Bogu, ona nas odmieni.

W ostatnim rozdziale („Modlitwa dobrą nowiną”) N.T. Wright słusznie zauważa, że celem naszego powołania jest nie tylko uwierzyć w Dobrą Nowinę, lecz w rezultacie jej przyjęcia stać się człowiekiem Dobrej Nowiny. Tego zaś nie jesteśmy w stanie zrealizować o własnych siłach, możemy jednak uczynić to dzięki modlitwie. Biorąc zaś pod uwagę fakt, że pierwszym człowiekiem Dobrej Nowiny był Jezus,

najlepiej sięgnąć po modlitwę, którą On sam nam zostawił. „Jedynie wówczas, gdy nasze życie skupiać się będzie wokół modlitwy, praca na rzecz królestwa wyda owoce. Gdy już damy się pochwycić dobrej nowinie, musimy mozolnie dać się jej kształtować. Modlitwa uczy nas, jak się nią stać” (s. 187). Autor, będąc świadomy ważności Modlitwy Pańskiej dla zrozumienia i wcielania w życie Dobrej Nowiny, przez cały rozdział wyjaśnia jej znaczenie słowo po słowie, kończąc zachętą do odmawiania jej w pełnej wdzięczności, uwielbieniu i czci wobec Boga.

W jednym z fragmentów N.T. Wright wyjaśnia moc Dobrej Nowiny w podwójnym sensie: po pierwsze jest ona przekonująca intelektualnie, a po drugie niesie moc duchową zdolną przemieniać życie (s. 162). I taka też jest jego książka – zawarte w niej myśli oraz argumenty oparte są o kompetentną interpretację tekstów biblijnych, w świetle których autor pokazuje współczesny świat chrześcijańskiego Zachodu, który zapomniał o pierwotnej istocie Dobrej Nowiny. A ponieważ autor właściwie w każdym rozdziale wzywa do zmiany myślenia i otwarcia się na prawdę głoszoną jako Dobrą Nowinę, dlatego też książka ta posiada również swój walor duchowy. W tym wszystkim jednak chodzi o spojrzenie na wydarzenia paschalne i ich realne skutki, dzięki którym przemiana człowieka jest możliwa. N.T. Wright nie chce powiedzieć, „posłuchajcie mojej interpretacji, a lepiej wszystko zrozumiecie”, lecz raczej udziela zachęty „spójrzmy razem na to, jak była od początku głoszona wiara chrześcijańska, a sami zobaczycie, że jest ona dobrą nowiną i namacalnie doświadczycie jej mocy”. Autor całą swą wiedzę i kompetencję podporządkowuje słowu Bożemu, aby było ono głębiej rozumiane przez odniesienie do jego pierwotnego kontekstu. Czyni zaś to wszystko w sposób naprawdę jasny i przystępny, dbając o to, aby czytelnik nie zagubił się w toku jego myślenia. Książkę u dołu okładki reklamuje następujący opis: „Błyskotliwość C.S. Lewisa i precyzja argumentacji G.K. Chestertona”. Być może. Tym jednak, co stanowi o wartości tej książki, nie jest

podobieństwo do twórczości wspomnianych dwóch autorów, lecz oryginalność przynależna tylko jemu samemu jako człowiekowi, który całe życie poświęcił badaniom nad Nowym Testamentem i pragnie dzielić się owocami tych badań z jak najszerszym gronem ludzi. N.T. Wright jest dla współczesnego czytelnika jak archeolog, który przebija się przez warstwy wielowiekowej tradycji chrześcijaństwa, aby, docierając do źródeł, oczyścić je z późniejszych naleciałości w postaci filozoficznych pojęć i systemów, ukazując je w stanie pierwotnym, tak aby znowu mogły jawić się jako *simple* – proste. Dobra Nowina Boga bowiem jest prosta. W tym wszystkim jednak autor nie neguje bogactwa całej tradycji, ale zachęca do tego, aby spojrzeć na nią jeszcze raz z punktu widzenia pierwotnego głoszenia Dobrej Nowiny, aby przywrócić jej dziś właściwe akcenty i właściwy kontekst, bez którego nie może być w pełni zrozumiana. N.T. Wright doskonale zdaje sobie sprawę, że Dobra Nowina w I wieku po Chr. wcale nie trafiała na bardziej podatny grunt niż dzisiaj, brzmiała tak samo absurdalnie jak dla współczesnego człowieka, żyjącego w epoce postępu, a mimo to Ewangelia broniła się sama, gdyż jej moc leży w osobie Boga i faktycznych wydarzeniach, które za Jego sprawą miały miejsce. I właśnie o głoszenie tych wydarzeń we właściwym kontekście dopomina się autor.

Na koniec dwie małe uwagi krytyczne. Po pierwsze, N.T. Wright niemal przez całą książkę powtarza te same kwestie i myśli, zwłaszcza przy wyjaśnianiu, czym jest Dobra Nowina, co może być do pewnego stopnia dla czytelnika irytujące. Biorąc jednak pod uwagę fakt, że autor posiada wykształcenie klasyczne, można uznać to znany ze starożytności zabieg retoryczny, który ma na celu utrzymać odbiorcę na odpowiednim kursie i przy okazji utrwalić najważniejsze przesłanie książki. Tym niemniej nie sposób odnieść wrażenia, że w kółko czytamy o tym samym, choć już wcześniej zostało to wyjaśnione. Po drugie, autor czasami przytacza pewne myśli biblijne, nie podając za pomocą sigli, o które teksty dokładnie mu chodzi. Nie wiadomo zatem, na ile przyto-

czona myśl jest parafrazą tekstu biblijnego, a na ile jego interpretacją (zakładam, że nie każdy czytelnik jest obeznany z treścią Pisma Świętego).

Podsumowując, twórczość N.T. Wrighta nieprzypadkowo cieszy się dużym uznaniem czytelników na całym świecie. Poruszona on bowiem zagadnienia, które zostały w niektórych kręgach chrześcijan całkiem zapomniane lub przynajmniej zepchnięte na dalszy plan, a które warto przypominać, gdyż mają swe zakorzenienie w samym słowie Bożym. Można więc wyrazić nadzieję, że wydawnictwo WAM postara się o przekład także pozostałych publikacji tego autora, choćby tylko tych o charakterze popularnonaukowym.